

## **Maria Ulicka**

**Henryk Fabian** zmarł piętnaście lat temu – 21 sierpnia 1998, Kasia Sobczyk trzy lata temu – 28 lipca 2010 roku. Ich syn – Sergiusz Fabian Sawicki zmarł 23 sierpnia 2013 roku. Nie żyje więc już cała artystyczna rodzina Sawickich...

**Kasia Sobczyk** urodziła się 21 lutego 1945 w Tyczynie na południu Polski, krótko mieszkała w Sianowie, a potem już w Koszalinie. Debiutowała w 1961 roku jako wokalistka amatorskiej grupy Biało-Zieloni, która działała przy Wojewódzkim Domu Kultury. Śpiewała wówczas między innymi piosenki koszalińskich Ryszardów: Poznakowskiego i Ulickiego, takie jak choćby nastrojowe, „Bo twoje oczy” czy też twista „Mój chłopiec nie nosi dżinsów”. W 1963 roku odniosła wielki sukces na II Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie i znalazła się w Złotej Dziesiątce.

W latach 1964–1972 występowała z zespołem Czerwono-Czarni, następnie śpiewała z mężem Henrykiem Fabianem i zespołem Wiatraki. Wraz z mężem krótko koncertowała w USA na początku lat 80., potem wróciła do Polski. Od 1992 przebywała w Chicago, gdzie nagrała dwie płyty solowe: "Ogrzej mi serce" oraz "Niewidzialne". W 2008 wróciła do Polski na stałe, ciężko chora na raka piersi. 24 września 2008 roku w koszalińskim amfiteatrze odbył się koncert „Kasia Sobczyk i Przyjaciele”, którym gwiazdy polskiej piosenki wsparły chorą koleżankę. Koncert prowadzili: Maria Szablowska i Krzysztof Szewczyk. Kasia Sobczyk weszła na scenę śpiewając „Małego księcia”...

Tak ten moment wspomina w swoim artykule bliski znajomy Kasi, Fabiana i Sergiusza Janusz Pietrzykowski: Nastał rok 2008, Kasia wróciła ze Stanów, przywożąc ze sobą chorobę, nowotwór, który towarzyszył jej do końca jej dni. Kilka razy umawialiśmy się na mini recitale, ale ciągłe dojazdy do Bydgoszczy na naświetlanie, chemię, częste niedyspozycje, nie pozwoliły na ich zrealizowanie. Jednak grupa wspaniałych artystów, między innymi Halinka Frąckowiak, Bogusław Mec, Edward Hulewicz i wielu innych a wśród nich Sergiusz Fabian Sawicki ze swoim zespołem, dokonała cudu. Na scenie koszalińskiego amfiteatru /po raz ostatni/ wystąpiła

Kasia. Jej wejścia z korony amfiteatru śpiewającej „Małego księcia” nie zapomnę do końca swoich dni. Nie wiedziała, że tym koncertem żegna się nie tylko z Koszalinem.

W 2010 r. trafiła do koszalińskiego hospicjum. Z przerwami przeleżała w nim kilka tygodni. Zmarła 28 lipca 2010 w warszawskim Hospicjum Onkologicznym Świętego Krzysztofa na Ursynowie. 4 sierpnia 2010 została pośmiertnie odznaczona przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdana Zdrojewskiego Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Pogrzeb Kasi odbył się 5 sierpnia 2010 na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, urna z prochami piosenkarki została uroczystie złożona w katakumbach, obok krypty z prochami Czesława Niemena.

W latach sześćdziesiątych Kasia odnosiła wielkie sukcesy na festiwalu w Opolu, zbierając wiele nagród. Wiele lat później – zwyciężała w Kołobrzegu. Nastrojowy utwór „Mały książę”, do którego słowa napisał Krzysztof Dzikowski, a muzykę skomponował Ryszard Poznakowski, dał Kasi Sobczyk tytuł Piosenkarki 1967 Roku. W znanym serialu telewizyjnym „Wojna domowa” pojawił się inny przebój Kasi: „Nie bądź taki szybki Bill”. Znane do dzisiaj i śpiewane przez całą Polskę piosenki Kasi to m.in.: „Mały książę” (sł. Krzysztof Dzikowski, muz. Ryszard Poznakowski), „Nie bądź taki szybki Bill” (sł. Ludwik Jerzy Kern, muz. Jerzy Matuszkiewicz), „O mnie się nie martw” (sł. Kazimierz Winkler, muz. Józef Krzeczek), „Biedroneczki są w kropeczki” (sł. Agnieszka Feill, Artur Tur, muz. Adam Markiewicz), „Nie wiem, czy to warto” (sł. Krzysztof Dzikowski, muz. Zbigniew Bizoń), Trzynastego (sł. Janusz Kondratowicz, muz. Ryszard Poznakowski), „Był taki ktoś” (sł. Krzysztof Dzikowski, muz. Mateusz Święcicki), „To nie grzech” (sł. Andrzej Kudelski, muz. Krzysztof Sadowski). Ze wszystkich jej przebojów najbardziej lubię przepiękną piosenkę „Był taki ktoś”.

Henryk Fabian (właściwie Henryk Sawicki) urodził się 11 czerwca 1942 r. w Grudziądzu. Tuż po wojnie przeniósł się do Szczecina. W 1964 r. został wokalistą kwartetu Nieznani. Od lutego do kwietnia 1965 r. współpracował z grupą Kon-Tiki. W roku następnym został jednym z wokalistów Czerwono-Czarnych, z grupą tą wylansował dwa przeboje: "Napiszę do ciebie z dalekiej podróży" i "Zakochani są sami na świecie" (w duecie z Katarzyną Sobczyk). Na początku 1970 r. znalazł się wraz z Kasią w zespole Wiatraki. Grupa, choć wylansowała kilka piosenek: "Polskie wiatraki"; "Beskidzkie świątki"; "Nocą"; "Zakochemy się któregoś dnia", w roku następnym zakończyła działalność.

Od 1971 roku koncertował z żoną w ramach współpracy z Estradą Szczecińską. W 1981 roku wyjechali na występy do USA, wrócili do kraju przed wprowadzeniem stanu wojennego. W roku 1982 r. w Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi nagrał cztery utwory. W 1987 r. wziął udział w imprezie "Przeżyjmy to jeszcze raz - 25 lat Niebiesko-Czarnych" oraz w Rozgłośni Szczecińskiej PR nagrał dwa utwory: "Nie pytaj, komu bije dzwon" i "Nie zapomnijcie nigdy rocka" (teksty Ryszarda Ulickiego). Zmarł 21 sierpnia 1998 r. w Koszalinie. Pożegnanie Henryka z Koszalinem odbyło się w kaplicy cmentarnej przy udziale muzyków, władz, oraz przyjaciół i znajomych, po czym trumnę przewieziono do Szczecina, gdzie został pochowany.

Myślę, że pisząc o Henryku warto przypomnieć kilka wspomnień zawartych w artykule „Napiszę do ciebie z dalekiej podróży” ([www.mm.szczecin.pl](http://www.mm.szczecin.pl) 5.10.2008), którego początek brzmi tak: Kiedy wychodził na scenę, wśród pań rozlegały się krzyki zachwyty i wyznania miłości. Jego styl i charyzma zachwycały tłumy, a głos ocenił lider The Rolling Stones, Mick Jagger. A dalej wspomina Fabiana jego przyjaciel Zbigniew Włodarczyk: - Przez rok grywaliśmy z zespołem Nieznani w największych klubach i domach kultury w mieście. Byliśmy najbardziej rozpoznawalnym szczecińskim zespołem. /.../

Największym zaskoczeniem była dla Henryka propozycja współpracy, która wyszła od muzyków „Czerwono-Czarnych”. Fabian od razu podbił serca publiczności oraz wokalistki Katarzyny Sobczyk, która została jego żoną. To właśnie dzięki nim do historii polskiej muzyki rozrywkowej przeszły takie przeboje, jak „Kwiatki”, „Zakochani są wśród nas” czy „Napiszę do ciebie z dalekiej podróży”. Największy sukces i uznanie przyszło w roku 1967. 16 kwietnia „Czerwono-Czarni” występowali jako support przez zespołem The Rolling Stones”. - Co to za świetny, rockowy głos – powiedział po koncercie o Fabianie Mick Jagger. To był jeden z najważniejszych dni i najpiękniejszych momentów w życiu Henryka.



**Sergiusz Fabian Sawicki** urodził się w Koszalinie w 1975 roku. Kochał muzykę, miał talent i dlatego poszedł w ślady rodziców – prowadził własny zespół Marrakesh, który wykonywał wyrastającą z lat 60. muzykę z pogranicza hard rocka i folku. Zespół powstał w Koszalinie w 2000 r. pod nazwą Kashmir i wykonywał własne utwory w stylistyce folk-rockowej inspirowanej muzyką Dalekiego Wschodu. Grupa była laureatem m.in.: Rock w Armii Koszalin 2000, ATA Jelenia Góra 2001 i Rock w Armii 2001. Autorem muzyki większości utworów był gitarzysta – lider zespołu Sergiusz Fabian Sawicki. Grupa włączyła się w ogólnopolskie akcje dotyczące przeciwdziałaniu narkomanii, takie jak m.in. "Niećpa 2002", gdzie Kashmir występował jako support zespołu Perfekt. Później Kashmir zmienił nazwę na Marrakesh. Sergiusz (przez kolegów zwany Sergio) nagrał z nim album – „Pamięci Kasi Sobczyk – Marrakesh i Przyjaciele” wydany nakładem wydawnictwa Fonografika, a poświęcony pamięci matki. Na płycie znalazły

się ostatnie nagrania Kasi Sobczyk, a gościnnie wystąpili także: Ania Rusowicz, Wojciech Waglewski, Krzysztof Cugowski, Wanda Kwietniewska i Jarosław Janiszewski.

Artysta pracował teraz nad kolejną płytą Back 2 Beat, na której mieli się pojawić potomkowie znanych muzyków ery bigbitu, w tym: Natalia Niemen, Karolina Poznakowska, Gaba Zielińska, Sebastian Krajewski czy Maciek Wyrobek.

31 lipca 2013 r., wziął ślub ze swoją wieloletnią narzeczoną Joanną. Kiedy urodził się Sergiusz – rodzice przeżywali szczyt popularności. Wychowywali go więc dobrzy znajomi brata mamy państwo Sitkowie. Prawdziwa nić porozumienia między mamą i synem pojawiła się po powrocie Kasi z Chicago. Pierwszy ruch wykonała Joanna, moja narzeczona – opowiadał Sergiusz (Małgorzata Puczyłowska - [www.pudelek.pl](http://www.pudelek.pl)). - Zadzwoiła do Elżbiety Igras, u której mama się zatrzymała. Kiedy mama przyjechała z Warszawy do Koszalina, kupiłem jej wielki bukiet kwiatów. Kontakt przez telefon to przecież nie to samo, co spotkanie, więc w końcu mogliśmy się zobaczyć i usłyszeć, spojrzeć sobie w oczy. Płakaliśmy oboje. Miałem rodzinę Sitków, bardzo poczciwych, prawych ludzi, ale czułem, że jestem skądinąd. Lubiłem przebywać u taty, byłem ulepiony z innej gliny, kochałem muzykę. I nagle pojawiła się w moim życiu mama. /.../ Mieliliśmy wtedy ze sobą wspaniały kontakt, widywaliśmy się codziennie, dużo rozmawialiśmy, to był dobry, bardzo dobry rok, mimo jej choroby. Zaśpiewaliśmy z mamą dwa utwory na koncercie charytatywnym w Koszalinie, z którego dochód poszedł na jej leczenie.

Później Kasia znalazła się w hospicjum w Warszawie. Była w bardzo złym stanie psychicznym, nie bardzo chciała i mogła widywać gości. Tydzień przed śmiercią zadzwoniła do Sergiusza, przeprosiła go i poprosiła, żeby jak najszybciej przyjechał. Na szczęście zdążył i tak pięknie opowiedział o tym spotkaniu:

Kiedy puszczałem mamie "O mnie się nie martw" w wersji punkowej, powiedziała: "Ale bomba!". Między wierszami próbowała się wciąż tłumaczyć, nie wprost, ale jednak... Nie oceniałem jej. Wychowywali mnie państwo Sitkowie, ale ukształtowały mnie kontakty z ojcem. A filozofię życiową odziedziczyłem po obojgu rodzicach, pół na pół. Nie oceniać, wybaczać, a życie płynie i gaśnie. Ten jeden rok, który spędziłem z moją matką, to nie było dużo. Ale rok to więcej niż nic. Sergiusz zmarł po krótkiej chorobie 23 sierpnia 2013 roku, mając 38 lat. Wczoraj pożegnaliśmy go na koszalińskim cmentarzu. W tekście jednej ze swoich piosenek napisał: Słucham dźwięków, które śpią wśród drzew...